

**KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA**

- INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14<sup>00</sup> spotkania w terenie  
adres koresp. 08-110 SIEDLCE 2, skrytka pocztowa 24
- INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15<sup>00</sup>  
05-101 NOWY DWÓR MAZ. Osiedle Młodych, Dom Parafialny
- INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18<sup>00</sup>  
02-672 WARSZAWA ul. Dereniowa 12, Dom Parafialny
- INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17<sup>00</sup>  
07-400 OSTROŁĘKA, ul. Goworowska 49, Kościół Zbawiciela Świata (harcówka)
- INTERGRUPA AA „PÓLNOC” – druga środa godz. 18<sup>00</sup>  
01-188 WARSZAWA ul. Karolkowa 49a
- INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17<sup>00</sup>  
03-416 WARSZAWA ul. Brazylijska 10
- INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18<sup>00</sup>  
02-532 WARSZAWA ul. Rakowiecka 61, Kościół A. Boboli
- INTERGRUPA AA „WSCHÓD” – ostatnia środa godz. 18<sup>00</sup> WARSZAWA ul. Brazylijska 10

**ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA**

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. BRAZYLIJSKA 10:

ds. FINANSÓW pierwszy poniedziałek m-ca godz. 18<sup>00</sup>.

ds. INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY

Z PROFESJONALISTAMI pierwszy czwartek m-ca godz. 18<sup>00</sup>

ds. INTERNETU ostatnia sobota m-ca godz. 15<sup>00</sup>

ds. LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 18<sup>00</sup>

ds. ORGANIZACJI trzeci czwartek m-ca godz. 18<sup>00</sup>

ds. ZAKŁADÓW KARNYCH czwarty czwartek m-ca godz. 18<sup>00</sup>

Spotkania KOLPORTERÓW LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 17<sup>30</sup>

Sprzedaż Literatury w PIK; każdy **Poniedziałek, Wtorek, Czwartek od 16-00**

**RADA REGIONU AA WARSZAWA**

Spotkania odbywają się w trzecią Sobotę – miesiące nieparzyste godz. 16<sup>00</sup>

03-946 WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

Najbliższe spotkanie odbędzie się **15 marca 2008 r.**, następne 17 maja

**Email: warszawa@aa.org.pl**

strona internetowa: <http://www.aa.org.pl/regiony/index013.php>

Redakcja Regionalnego Biuletynu Informacyjnego: [www.mityng.org](http://www.mityng.org)

[redakcja@mityng.org](mailto:redakcja@mityng.org) oraz [mityng@op.pl](mailto:mityng@op.pl)

lub dostarcz je do Zespołu ds. Literatury, 2 czwartek w godz. 18<sup>00</sup>-20<sup>00</sup> w PIK.

**PUNKT INFORMACYJNO - KONTAKTOWY**

Od pon. do pt. godz. 16<sup>00</sup>-21<sup>00</sup> W-wa ul. BRAZYLIJSKA 10 tel. 022/ 616-05-68

Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa WSCHÓD

Wtorki - dyżury pełni Intergrupa SAWA/MAZOWIECKA - II wt.

Środy - dyżury pełni Intergrupa WARS

Czwartki - dyżury pełni Intergrupa MOKOTÓW

Piątki - dyżury pełni Intergrupa PÓLNOC



Temat Konferencji wiosennej: „Samowystarczalność”, 19 kwietnia 2008, Otwock

Biuletyn Regionu Warszawa

**MITYNG**

www.mityng.org

NUMER 3/129/2008 Ukazuje się od października 1992 Marzec

Temat wiodący: **Niezależność w AA**

A za miesiąc: **Krok czwarty. Lista moich wad i zalet**

**Niezależność w AA**

Można ją pojmować na tak wiele sposobów, że nie sposób mówić od razu o wszystkich. Zerknę więc w stronę Trzeciej Tradycji.

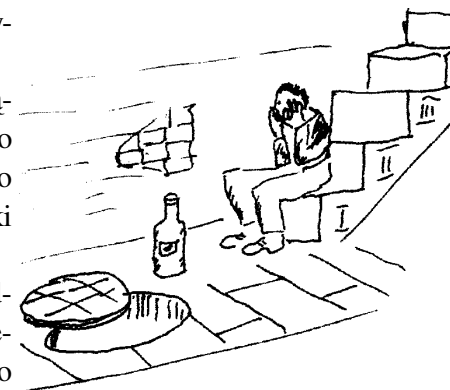
Wstępowałem kiedyś do armii – przysięga. Brałem ślub – przysięga, podpisy. Brałem kredyt – zobowiązania, podpisy. Nowa praca – to samo. Cokolwiek ważnego robiłem w życiu napotykałem jakieś wymagania i konieczność składania zobowiązań, deklaracji, podpisów – bo to uzależniało dalsze działania. A w ślad za tym szła formalna rozliczalność podjętych zobowiązań. Jak chciałem nawiać albo coś robiłem źle – kara. Tego nie lubiłem. No i dobra, zgoda, to widać sprawdza się w życiu. Przyszedł jednak taki czas w owym życiu, że najważniejsze stało się jego ratowanie.

Wtedy sprawdziła się Tradycja Trzecia. Nie ma tu nic o zobowiązaniach, deklaracjach, przysięgach. Napisane jest tylko, żebym pragnął, żebym tylko chciał. Delikatną linią, jakby jej prawie nie było, nakreślono ten jedyny warunek przynależności do Wspólnoty AA – pragnienie zaprzestania picia. Bez zaświadczeń z dotychczasowego życia, bez deklaracji i przysięgania na przyszłość. Nic. Nawet słowa o karze za rezygnację. Tylko ten jeden leciutki warunek... Warunek? Chyba raczej łagodna sugestia.

Mnie to bardzo zachęciło do wejścia. Tradycja Trzecia stała się dla mnie furtką do AA.

A jak już ją otworzyłem i cierpliwie zacząłem poznawać co jest po drugiej stronie, to już nie chcę wychodzić. Przytuliłem się do AA. To moja niezależna decyzja. Dzięki Bogu cieszę się tym życiem.

Dziś czuję też niczym nie wymuszoną odpowiedzialność, żeby ta furtka była nieustannie otwarta dla każdego cierpiącego alkoholika. Bezwarunkowo. S.AA



W KTÓRĄ STRONĘ?

**Spis treści:**

- Str. 1 Niezależność w AA  
 Str. 3 Tradycja III  
 Str. 5 Dajcie mi jeden ważny powód  
 Str. 6 Oaza spokoju  
 Str. 8 Na przykład „Refleksje”  
 Str. 9 Infolinia AA w Polsce  
 Str. 10 Mityng  
 Str. 11 Spotkanie na temat 12 Koncepcji  
 Str. 15 Z korespondencji mailowej  
 Str. 17 III Tradycja AA  
 Str. 20 Powierzam swoją wolę...  
 Str. 21 „Nasze korzenie...”  
 Str. 22 Z za krat  
 Str. 23 Zaproszenia na warsztaty




---

**Temat Konferencji wiosennej: „Samowystarczalność”**

19 kwietnia 2008r. 05-400 Otwock ul. Konopnickiej 3

(Zespół Szkół Ekonomiczno - Gastronomicznych im. St. Staszica w Otwocku)

---

Grupa "URSZULA" ma zaszczyt zaprosić na mityng otwarty dnia 17 marca 2008 roku z okazji XIII rocznicy powstania grupy. Poniedziałek, godzina 11:00; ulica Żeromskiego 13 (Przychodnia).

Grupa „KONTAKT” zaprasza na mityng otwarty dnia 23 marca 2008 roku z okazji XIX rocznicy powstania grupy. Niedziela, godz. 16:00; ul. Floriańska 3 (dom parafialny)

Zespół ds. ZK zaprasza na **WARSZTATY**

15 marca w lokalu PiK-u, ul. Brazylijska 10, o godz. 15 odbędą się regionalne warsztaty dla łączników i osób zainteresowanych niesieniem posłania dla więźniów

Na stronie internetowej Wspólnoty Anonimowych Alkoholików w Polsce w KALENDARIUM można umieszczać informacje o organizowanych spotkaniach AA (np. warsztatach, Konferencjach Regionalnych, Złotach Radości itp.)

Informacje o tych spotkaniach proszę przysyłać na adres: [kalendarium@aa.org.pl](mailto:kalendarium@aa.org.pl).

---

**DYŻURY TELEFONICZNE:**
**„SAWA”**

04.03 Ostrobramska/Przemienienie  
 11.03 Intergrupa Mazowiecka  
 18.03 Echa Leśne  
 25.03 Auxilium/Kontakt

**„WARS”**

05.03 Michał  
 12.03 Wszechświat  
 19.03 Odnowa  
 26.03 Walenty



„WSCHÓD” 03.03 Śródborów 10.03 Patryk 17.03 Kresy 24.03 Janusz Tradycja

„Przez lata obcowania z AA nauczyłem się jedynie „nie odkorkowywać flaszki”. Zupełnie natomiast nie zadbałem o to, żeby podjąć pracę nad wszystkimi Dwunastoma Krokami.”

wrząd który mnie bolał. Tak... jestem alkoholikiem. Tu na Rakowieckiej wstąpiłem do wspólnoty AA i to było coś dobrego, co zrobiłem w swym życiu. Dzieje się dużo w mym życiu, mimo, że mam jeszcze 8 lat do końca, to dziś patrzę na wiele spraw inaczej. Stałem się bardziej pogodnym i zaakceptowałem siebie i świat jaki mnie otacza. Poznaję ludzi i ufam memu Bogu, bez którego pomocy nie byłoby to możliwe. Tak, że uważam, że życie jest przede mną tylko dzień po dniu i pamiętając, że jestem chory na bardzo podstępna chorobę. Dziś wydaje mi się, że wiem czego chcę i jak chcę żyć, ale to praca na całe życie.

Krzysiek z Warszawy

---

**ZAPROSZENIA**

\*\*\*\*\*

**II Ogólnopolskie Warsztaty Łączników z Grupami AA  
 w zakładach karnych i aresztach śledczych  
 Częstochowa 29 - 30 marca 2008r.**

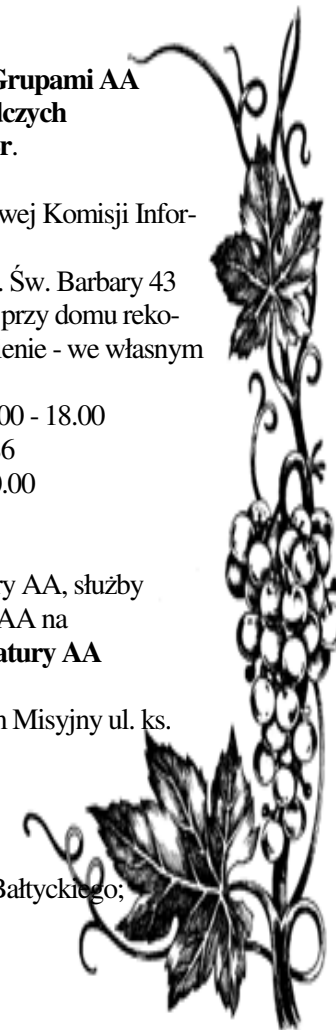
ul. Krakowska 15/17, Aula Archikatedry Częstochowskiej  
 Organizator - Region AA "Katowice" pod patronatem Krajowej Komisji Informacji Publicznej AA i BSK AA w Polsce  
 Noclegi - dom rekolekcyjny Sióstr Szarytek Częstochowa ul. Św. Barbary 43 tel. 034 324 11 77 koszt 22 zł /doba. Możliwość parkowania przy domu rekolekcyjnym na parkingu strzeżonym koszt 10zł/doba. Wyżywienie - we własnym zakresie. Centrum informacyjne :  
 Intergrupa AA "Częstochowa" 034 368 11 90 codziennie 16.00 - 18.00 lub 662094286 w godz. 9.00 - 17.00, Robert kom 662 094 286  
 Region AA Katowice 032 253 79 83 pon.. śr. czw. 17.00 - 20.00

\*\*\*\*\*

Region Bałtycki zaprasza kolporterów literatury AA, służby i osoby zainteresowane ze Wspólnoty AA na  
**IV Ogólnopolskie Spotkania Kolporterów Literatury AA  
 w dniach 29-30 marca 2008 r.**

Spotkania odbędą się w Swarzewie (nad Zatoka Pucka), Dom Misyjny ul. ks. Pronobisa 6a  
 Koszt spotkania—105.00 (sto pięć złotych)  
 Istnieje możliwość zakwaterowania od 28 marca 2008 r.  
 Osoby zainteresowane proszone są o telefoniczne zgłoszenia:  
 (055) 232 10 79 Stanisław - kolporter literatury regionu AA Bałtyckiego;  
 Wiesław (058) 340 90 89 kom. 667 40 00 06

podajemy za SKRYTKĄ 2/4/3



## ZZA KRAT

### DOŚĆ DŁUGO TRWAŁO ABYM OSIĄGNĄŁ SWOJE DNO

Potrzebowałem do tego 20 lat, w tym 14 lat w więzieniu i perspektywę na dalsze 12 lat. Bardzo szybko uznałem, że jestem dorosły i zacząłem żyć na własny rachunek. Szybciutko odkryłem, że po alkoholu wstępują we mnie nowe siły, jestem zabawny, nikogo się nie boję, i jak na swoje lata mogę dużo wypić. Pieniądze zdobywałem kradnąc i bardzo szybko przepijałem je na różnych dyskotekach, gdzie nigdy nie byłem trzeźwy. Potem jeden wyrok... i znowu to samo. Zanim dojechałem do domu, już byłem pijany. Jednak wtedy nie widziałem problemu. Długo przecież nie piłem, więc mi się należało. Zamieszkałem na warszawskiej Pradze, gdzie met było dużo, a i czasy do handlu spirytusem były sprzyjające, a ja zawsze musiałem spróbować tego co robiłem. I tak mieszkanie stawało się meta, gdzie można było się zawsze napić. Nie trwało to długo, bo zbrakło pieniędzy. Kolejne przestępstwo, wyrok i znowu to samo. Ale w więzieniu też można pić, więc z tego korzystałem.

Gdy wyszedłem z ostatniego wyroku myślałem, że to już dość. Ja jednak dalej nie widziałem problemu z alkoholem. Poznałem kobietce, też lubiła wypić i tak sobie żyliśmy. Urodziło nam się dziecko i wzięliśmy ślub. Ale była woda. Kłótnie, rękoczynny i prawdziwe piekło. Gdy przyszedłem pewnego dnia do domu, ja po wódzie i żona też, wybuchła awantura. Nim się ocknąłem moja żona już nie żyła. Gdy zgłosiłem się na policję patrzyli na mnie z politowaniem bo po parotygodniowym picciu wyglądałem bardzo źle. Potem były leki psychotropowe by zagłuszyć sumienie. Gdy badali mnie lekarze psychiatrzy, usłyszałem, że z przebiegu mojego życia, widzą, że mam problem z alkoholem. Jeszcze musiało potrwać,

abym to usłyszał.

Spotkałem człowieka, który mi opowiadał o oddziale terapeutycznym na Rakowieckiej i przyjechałem tu bardziej z ciekawości niż potrzeby zrobienia czegoś w swoim życiu. I tu zaczęły dziać się bardzo dziwne sprawy. Codziennie coś odkrywałem w swym życiu. Zacząłem się odkłamywać, aż w końcu pękł



## Friend of Bill W., czyli o PRZYNALEŻNOŚCI DO AA

### TRADYCJA III

Jedynym warunkiem przynależności do AA jest pragnienie zaprzestania picia.

Przyzwyczałem się patrzeć na tę Tradycję pod kątem przyjmowania Nowego do naszej Wspólnoty. Lubię zobaczyć tak wyraziste słowo, jak PRAGNIENIE, które tyle niesie dla mnie znaczeń, tyle mówi o marzeniach, o głębokiej, z trzewi wydobytej sile, pragnieniu podniesionemu do rangi życiowego „być albo nie być”, co w przypadku moim, alkoholika znaczy „pić albo nie pić” a dalej - „żyć albo nie żyć”.



I ważne dla mnie jest to, że ta Tradycja nie stawia ŻADNYCH wymagań poza czymś osobistym, własnym, intymnym pragnieniem, by wstąpić do AA. Stąd właśnie mam takie zdanie o zadawaniu pytań nowoprzybyłemu, czy chce przestać pić, że są to pytania wykoślawiające sens AA, będące zaprzeczeniem pełnej dobrowolności. Każdy sam powinien o tym rozstrzygać, we własnym sumieniu, czy czuje się AA, czy chce być z nami we Wspólnocie Ducha.

Ale dzisiaj, poza spojrzeniem na te kwestie „zadawania pytań”, rodem z gorącej inwentury na grupie, postawiłem sobie inne pytanie.

Co dla mnie znaczy PRZYNALEŻNOŚĆ do Wspólnoty Anonimowych Alkoholików??

Z doświadczenia wiem, że puste deklaracje zawsze należały do moich specjalności – jak świetnie coś odtrąbić, ogłosić, pochwalić się, zabłyszczyć, sypnąć „fiakrowi w oczy specjalną broszką”, jak pisał Gałczyński, „by zauroczyć dorożkarza z dorożką”. Trudniej było zawsze po prostu coś rzetelnie zrobić, świadczyć własnymi uczynkami, a nie deklaracjami, o tym, co jest dla mnie ważne.

- Kocham swoją żonę – mówiłem na przykład często w barze, przy kielichu. I kiedyś, jedna barmanka, w Irish Pubie przy Tamce, zapytała mnie – „Co ty gadasz, jak to „kochasz swoją żonę”?! Przecież jest czwarta nad ranem, a ty tu siedzisz nad piątym guinnessem! Jakbyś kochał żonę, to byś był w domu!” Ależ ona miała rację, ta barmanka. Obraziłem się wtedy na nią, bo miała tę cholerną rację. Ze mną tak ciągle było – puste słowa, zamiast uczynków.

Z moim stosunkiem do AA może tu być podobnie. Mogę wszem i wobec deklarować swoją PRZYNALEŻNOŚĆ do AA, a nawet swoją miłość do Wspólnoty. Lecz pytanie brzmi, czy te moje opowieści o wielkiej miłości nie leżą znowu w tej samej sferze, co opowiadania przy kielichu o miłości do żony?

Moja miłość do rodziny najlepiej się przejawia, gdy na przykład obieram ziem-

*„Leczy nas nie tyle sama miłość, ile raczej nasza odpowiedź na nią. W pojmowaniu Boga wzrastamy wtedy, gdy znajdujemy w sobie gotowość, by Mu odpowiedzieć.”*

niaki. Używając obierania ziemniaków, jako metafory, mogę zapytać sam siebie – czy ja w AA „obieram ziemniaki”? Czy tylko gadam, jak bardzo to AA ko-  
cham?

Bo prawda jest taka, że w AA też można „obierać ziemniaki” - czyli zabrać się za służbę i zacząć własną pracą dorzucać coś do wspólnego kotła.

Zatem stawiam sam sobie pytanie – PRZYNALEŻNOŚĆ DO AA – jak ja ją teraz realizuję poprzez uczynki?

To pytanie powinienem sobie postawić zawsze wtedy, gdy przychodzi wrzucić coś do kapelusza na mityngu, a mi ręka zaczyna się wahać w okolicach portfela. Pieniądze wrzucane do kapelusza to też moja PRZYNALEŻNOŚĆ. Co jeszcze? Uczestnictwo. Bycie na warsztatach, spotkaniach rady regionu, na konferencji regionalnej. Moja przynależność to czytanie literatury.

I może łatwiej byłoby mi zadbać o własną aktywność, gdybym tak porządnie przypomniawszy sobie ból i cierpienie związane z piciem. Gdybym tak znowu dostał w d.... I gdybym znowu tak bardzo zapragnął przestać pić. Chyba łatwiej wtedy o wyrzeczenia.

Tradycja Trzecia nie jest tylko dla nowoprzybyłych. Jest także dla mnie. Bym pamiętał, że jedynym warunkiem przynależności jest pragnienie zaprzestania picia, a zatem w uzyskaną przynależność muszę ciągle dbać, bym nie musiał wracać do początku. By już więcej nie pragnąć zaprzestawać pić.

Warto bym zadał sobie takie pytanie – Czy jest we mnie PRAGNIENIE BYCIA TRZEŻWYM? A jeśli odpowiedź brzmi TAK, to za tym idzie kolejne pytanie – co zatem robię, by zachować tę swoją PRZYNALEŻNOŚĆ do AA? By o nią dbać?

Niektórzy mówią, że głupio jest mówić o byciu członkiem AA. To pewnie wynik



*„Gdyby nie przebudzenie duchowe, którego doznałem tamtej nocy w celi i gdyby nie to, że znów uwierzyłem w Siłę większą niż ja sam, nic z tego co jest dziś moim udziałem, nie byłoby możliwe.”*

**„Nasze korzenie...”**

### Grupa AA „PIAST” Piastów

Grupa AA „PIAST” powstała 4 XI 1991 r w Piastowie.

W tym dniu odbył się pierwszy mityng. W spotkaniu wzięły udział 3 osoby w tym jedna nowa. Grupę założył Andrzej – alkoholik oraz Krzysiek – alkoholik.

Na dwuosobowym spotkaniu założycieli (pierwsze robocze) ustalono pewne niepisane zasady i tradycje grupy AA „PIAST” tak, aby nowa grupa skutecznie służyła wszystkim alkoholikom.

Na spotkaniu roboczym dokonaliśmy też podziału funkcji służbowych w grupie:

Andrzej – rzecznik grupy oraz skarbnik

Krzysiek – prowadzący oraz sekretarz

Scenariusz mityngów:

Mityngi zamknięte – wypowiedzi – 12 KROKÓW i 12 TRADYCJI, wtedy kiedy przychodzi ktoś nowy opowiadanie „piciorysów”.

Mityngi otwarte – tematy dodatkowe.

Problemy i radości omawiane są w ostatnich 15 minutach mityngu.

Mityng trwa godzinę od 19 do 20. Przed rozpoczęciem mityngu w godzinach 18 do 19 założyliśmy punkt informacyjny AA dla rodzin ludzi z problemem alkoholowym. Punkt informacyjny zaczął działać 9 XI 1991 r. Było dużo osób, jedna z nich została od razu na mityngu.

Informacje o nowej grupie zostały umieszczone: Intergrupy Warszawskie AA, Kancelaria Parafialna w Piastowie, Przychodnia zdrowia w Piastowie, Przychodnia odwykowa w Pruszkowie, Kancelaria Parafialna w Pruszkowie, Oddział odwykowy w Pruszkowie -Tworkach.

W trakcie istnienia grupy nastąpiła krótka przerwa. Ponownie zaczęła działać 31 stycznia 1999 r. Na mityngach po przerwie było czterech alkoholików: Antoś, Andrzej B, Andrzej K, Maciek. Mityngi trwały od 18 do 20 z przerwą.

Maciek został Rzecznikiem grupy, Antoś skarbnikiem a Andrzej B prowadzącym.

Warszawa, 11.2007

### Grupa AA „REMBERTÓW”

Powstanie grupy AA „REMBERTÓW” ul. Grzybowa 1 zgodnie z ustaleniami z Andrzejem „Łysym” i Jackiem „Literaturą”, którzy pamiętają, że AA Rembertów powstało na początku kwietnia 1993 roku. Założycielami byli: Włodek „Brodaty” ze Starego Rembertowa i Sławek terapeuta ze Zgierskiej 18 A.

Przez pierwszy rok głównie przychodziły po poradę rodziny alkoholików. W 1994 w kwietniu mityngi prowadził śp. Jacek (mąż śp. Uli). Grupa liczyła ok. 10 osób: Włodek i Jacek Literatura, Jacek mąż Uli, śp. Ula, Mirek, Andrzej Łysy, Ela (Arystokratka), Adam (z osiedla wojskowego), Andrzej Siwy i Sławek (założyciel). Z pierwszych założycieli przychodzi tylko Mirek i Jacek Literatura, a grupa liczy około 20 osób. Dziękujemy założycielom.

Stenia, Warszawa, 12.2007



„Oczywiście wyobraźni ujrzałam przed sobą mur, który kruszył się na kawałki, mur oddzielający mnie dotąd od innych ludzi. Nie miałam pojęcia o jego istnieniu, dopóki nie zobaczyłam jak się rozpada.”

### **Powierzam swoją wolę ale nie obarczam odpowiedzialnością...**

Zdarzało się, że dość często słyszałam takie słowa: „Nie jesteś odpowiedzialna za zachowania innych ludzi.” Jakież to byłoby wygodne! Ale czy to jest prawda? Czy rzeczywiście nie odpowiadam za zachowania innych ludzi w każdym zdarzeniu? Hmm...

Na przykład zapraszam gości. Podaję świąteczny obiad. A potem zaczynam mówić: jak bardzo napracowałam się przy przygotowaniu, ileż to produkty kosztowały, zaczynam upominać gości, że nie tak trzymają sztucce, że zbyt mało chwalą, że zupa kapnęła komuś na obrus, siorbią, mlaskają, że są tacy niewdzięczni za mój trud. W dodatku będę miała jeszcze tyle sprzątanina po nich... I co? Trzaskają drzwiami i wychodzą. Bez podziękowań, bez pożegnania. Czuję się zraniona i niedoceniona. Jak oni mogli, prawda? Taka ze mnie porządna gospodyni. Zaprosiłam, podałam, napracowałam się... a oni TAK SIĘ ZACHOWALI!

Przecież ja nie odpowiadam za ich zachowania. (?)

Albo najpierw kokietuję faceta, daję nadzieję, przymiliłam się. Rozbudzam pożądanie. Tak sobie. Dla wprawki. Dla sprawdzenia, czy jeszcze mój urok działa. A tu łups... facet zakochuje się. Mówi mi o tym. Zostaje odrzucony, bo mi tak akurat pasowało. Sprawiało przyjemność, karmiło moją pychę i egoizm. A on się zakochał... Też coś!

Przecież ja nie odpowiadam też za to, co ktoś czuje. (?)

Przecież jestem odpowiedzialna za to, że ktoś poczuje się przeze mnie urażony, sprowokowany, zraniony.

Przecież jestem też odpowiedzialna za to, że ktoś mnie rani, gdy ja sama prowokuję, daję ku temu powody, gdy jestem napastliwa, agresywna, nieuczciwa.

Jestem, bo mam w tym swój udział. Ja wiem, że jestem.

W Refleksjach na dzień 10 marca czytam:

„Jestem odpowiedzialny zarówno za swoje działania, jak i za swoją bierność – niezależnie od konsekwencji.”

Piszę o tym, bo pragnę siebie uczciwej. Odpowiedzialnej.

Pozdrawiam z zadumą  
Gosiali



„Przekonałem się, że łatwiej mi jest uwierzyć poprzez działanie niż zdobyć się na działanie dzięki wierze. Jedną z moich codziennych ścieżek działania ... to ścieżka wspólnoty AA”

wielu lat komunizmu i jak najgorszych skojarzeń z „członkostwem”. Szkoda. Ja się np. czuję członkiem mojej rodziny. Czuję się też członkiem AA. Przynależę do Wspólnoty, a nie tylko jestem uczestnikiem. Uczestniczę czasem w różnych wydarzeniach, zlotach, uczestniczę w przedsięwzięciach artystycznych, uczestniczę w pokazach sztucznych ogni, w piknikach, w wyjazdach narciarskich. A jeśli chodzi o AA, to mówię wyraźnie – JESTEM CZŁONKIEM AA, nie uczestnikiem. Jako członek AA poczuwam się do wrzucania kasy do kapelusza, chociaż te datki nie są obowiązkowe. Dla mnie samego stają się obowiązkowe, bo to ja sam zdecydowałem o mojej PRZYNALEŻNOŚCI do AA, zgodnie z Tradycją Trzecią.

Nie wystarczy mi naklejka na samochodzie „Friend of Bill W.”

Z Pogodą Ducha w sercu – Tomek AA

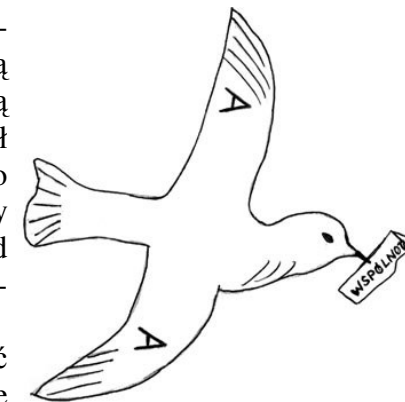
### **Dajcie mi jeden ważny powód**

Czy pamiętasz, kto był tym pijanym człowiekiem na mityngu, odrażającą istotą miotającą się przy stole i rozlewającą wszędzie herbatę? Tym, który długo bujał w obłokach i nie wypowiadał ani jednego słowa? Kto mógł być aż tak arogancki by powiedzieć - mój Bóg jest lepszy od Twojego, potrafię lepiej od Ciebie pracować z Programem. Wiem już wszystko. Czy uważasz, że powinniśmy poświęcać takiemu czas i uwagę? Czy zasłużył sobie na nasze zaufanie? Czy warto dać takiemu poczucie, że jego zdrowie jest dla nas ważne?

Dajcie mi jeden ważny powód, dlaczego powinniśmy zapoznać go z Programem AA, odpowiadać na telefony, podawać krzesło, pozwolić wejść do grupy, dać opiekuna, pomóc w przejściu kolejnego Kroku, ułatwiać powrót do życia oraz tolerować wszystkie jego wady, błędy, nadużycia i infantylizm?

Jest tylko jeden powód.

Człowiek zadający te pytania to ja, a powód ... to MIŁOŚĆ.



## Oaza Spokoju

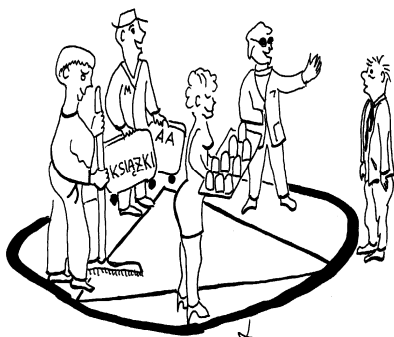
Mam na imię Andrzej i opowiem Wam, jak trafiłem do Wspólnoty AA. Dokładnie pamiętam ten dzień kiedy przekroczyłem próg oddziału detoksykacyjnego. To była ucieczka. Porównuję to do dnia, w którym nastąpiło oberwanie chmury, ulewa której nie było końca. A wręcz z minuty na minutę sytuacja stawała się coraz bardziej dramatyczna, a ja nie miałem żadnego schronienia, jedynym takim miejscem stał się właśnie ten oddział.

Spotkałem tam różnych ludzi, byli mądrzejsi i głębsi ode mnie - tak wtedy to oceniałem. Ale miałem do wyboru: albo pozostać albo wyjść na zewnątrz. Albo znieść niedogodności, albo też opuścić to suche miejsce i być narażonym na zmoknięcie i kolejne niebezpieczne błyskawice. Na wyklarowanie się pogody nie było żadnych szans, wtedy to wiedziałem na pewno. Zostałem. Po dwóch dniach na oddział przybyli goście. Była to liczna grupa ludzi w różnym wieku i obojga płci. Mówili na siebie „Anonimowi Alkoholicy”.

Skoro tak mówią niech im będzie. Na zewnątrz warunki pogodowe ciągle nie ulegały poprawie, więc co mi pozostało? Jedynie posłuchać tych ludzi, tych gości. Towarzyszy niedoli, którzy razem ze mną przebywali już nawet zdążyłem polubić. Jednak całe te wypowiedzi wydawały mi się „czczą gadaniną”. Nie wierzyłem, że aż tak mogło im się wszystko zmienić. Ci ludzie opowiadali jakby mają historię, a ja słuchałem i próbowałem się doszukać jakiejś dywersji lub czegoś w tym rodzaju. Gubiłem się. Zaskoczył mnie fakt, iż opowiadali o swoich perypetiach życiowych w tak dziwnie spokojny sposób, nie raz i nie dwa razy przechodziły im ciarki. A Oni dalej mówili, na ich twarzach gościł głównie uśmiech i spokój. Mityng się skończył, a mi pozostał niedosyt tego co usłyszałem. Brzęczały mi w uchu słowa „uwierz, uwierz”. Nie do końca wiedziałem w co tak naprawdę mam uwierzyć. Może w to, że można żyć bez kropli alkoholu i to godnie, tak jak mówili. Czy to wszystko jest prawdą!?

Z niecierpliwością czekałem na kolejny mityng. Chciałem dowiedzieć się czegoś więcej. Nadszedł ten upragniony dzień, tym razem byłem bardziej przygotowany do słuchania. Usłyszałem Trzecią Tradycję AA, że „Jedynym warunkiem przynależności do AA jest pragnienie zaprzestania picia”. Tradycja ta ma szczególne znaczenie. Bo w istocie AA oferuje akceptację każdemu alkoholikowi, mówiąc to Ty sam decydujesz, czy należysz do AA...

To było niebywałe. Pomyślałem - zobaczę, spróbuję, może będę takim kandyda-



my na grupie więcej takich członków, jak X, który wykłada na naszej Politechnice, albo Y – ordynator szpitala.

Bardzo długo wydawało mi się, że dopóki tego typu rozmyślań nikomu nie ujawniam, to wszystko jest w porządku, nie łamię żadnych zasad, jestem OK. Nikomu przecież drogi do trzeźwienia nie zamykam. Ale przyszedł w końcu taki dzień, w którym jasno i wyraźnie musiałem odpowiedzieć sobie na pytanie, czy kłamczuchowi, kryminaliście, napastliwemu prostakowi, jestem gotów poświęcić tyle samo czasu, uwagi, wysiłku i życzliwości, co docentowi X i doktorowi Y?

Jedynym warunkiem przynależności do AA jest chęć zaprzestania picia, ale... AA nie jest organizacją, a to oznacza, że Wspólnota AA to ja i inni, podobni do mnie alkoholicy.

Ja już „skreśliłem” kolegę z roczną abstynencją, uznałem (co z tego, że tylko w myślach), że nie ma on szans na wytrzeźwienie i że szkoda tracić dla niego czas i siły. Ja w swojej duszy czy sercu odebrałem mu już prawo przynależności do AA wynikające z III Tradycji. A co będzie, jeśli tak samo zrobią inni?

Na to ostatnie pytanie dość łatwo jest odpowiedzieć: III Tradycja Wspólnoty AA, gwarantująca wszystkim alkoholikom szansę na wyzdrowienie, stanie się pustym dźwiękiem, z którego właściwie kompletnie nic nie wynika.

Wspólnota, już tylko z nazwy, siłą rozpędu wspierać będzie pewnie jeszcze przez jakiś czas prawników, lekarzy, urzędników wysokiego szczebla, aktorów, młode, ładne kobiety... Ale, jak długo może funkcjonować taki twór, dziwoląg bez duszy?

I odwrotnie - jeśli jestem gotów nieść posłanie AA alkoholikowi bez względu na wiek, płeć, stanowisko, wyznanie, wygląd, zarobki, przekonania polityczne, itp. to w moim sercu Tradycja III ma się dobrze, a i ja razem z nią.

I jeszcze jedno... Kiedy po zapiciach wróciłem do Wspólnoty, nikt niczego mi nie wyrzucał, ani nie wypominał, nikt nie domagał się ode mnie żadnych obietnic, ani jakichkolwiek zapewnień, że w razie czego... następnym razem... na przyszłość... Tak po prostu działała III Tradycja AA.

Ale... czy nie tak właśnie przyjął syna marnotrawnego Dobry Ojciec? Czy nie tak kocha swoje dziecko matka, obdarzając je bezwarunkową miłością i ufnością nawet wtedy, gdy inni ją utracili?

Kiedy wszystko już mi się rozsypało, kiedy kompletnie pogubiłem się we własnym życiu i wydawało mi się, że wszyscy mnie opuścili, poprzez III Tradycję, bez żadnych zobowiązań, warunków czy obietnic, dostałem zaproszenie do świata AA. Zaproszenie przyjąłem i... jestem tutaj.



*„Musiałem pozwolić odejść przeszłości i zapomnieć o przyszłości. Dopóki jedną ręką trzymałem się przeszłości a drugą sięgałem po przyszłość, dopóty nie miałem czym uchwycić się dnia dzisiejszego.”*

z alkoholizmu? No, niestety... sama przynależność do Wspólnoty choroby alkoholowej nie leczy.

Jeśli chcę tylko należeć do Wspólnoty AA, to faktycznie jedyne co muszę, to mieć pragnienie zaprzestania picia. I nic więcej. Ale... jeśli chcę wyzdrowieć z alkoholizmu, a Anonimowi Alkoholicy twierdzą, że jest to możliwe już na pierwszej stronie Wielkiej Księgi, to okazuje się, że muszę bardzo, bardzo dużo. I że to, co muszę, często rozciąga się na lata (w praktyce okazuje się, że na całe życie).

2. Tu posłużę się cytatami. W książce „Dwanaście Kroków i Dwanaście Tradycji” napisano: „To ty sam decydujesz, czy należysz do AA. Ty sam możesz zgłosić się do nas i nikt nie ma prawa cię odrzucić”, a także „... pozostawiliśmy każdemu, kto się do nas zwróci, zarówno uznanie się za alkoholika, jak i decyzję, czy powinien się do nas przyłączyć”.

W praktyce oznacza to, że jeśli kiedykolwiek przyjmowałem nowicjusza do AA, jeśli zadawałem mu jedno czy dwa pytania i od odpowiedzi uzależniałem, czy przyjmę go do Wspólnoty, czy nie, to popełniałem skandaliczne nadużycie. Jedyne co mnie może odrobinę tłumaczyć, to nieświadomość i powszechność tego zjawiska w tamtych czasach. Chociaż... marne to tłumaczenie.

Nikt, absolutnie nikt we Wspólnocie AA nie jest uprawniony do stawiania innym jakichkolwiek warunków, zadawania jakichkolwiek pytań i na podstawie odpowiedzi podejmowania decyzji o przyjęciu lub nieprzyjęciu do AA. Na szczęście ten proceder na grupach, na które chodzę, należy już do przeszłości.

3. Ta jest najbardziej ulotna, najbardziej osobista, może najbardziej... duchowa.

Znów byłem na mityngu, znów słuchałem czyjejś wypowiedzi. Tym razem opowiadał coś kolega z roczną, mniej więcej, abstynencją. Oczywiście nigdy bym czegoś takiego głośno nie powiedział, ale w duchu myślałem sobie, że facet gada tak, jakby wczoraj z detoksu wyszedł, po prostu pie... coś bez sensu. Poza tym, znam kogoś, kto z nim pracował, znam jego żonę i na podstawie ich opowieści oceniłem, że to, co teraz słyszę, to fantazje, rojenia i zwykłe kłamstwa.

Pomyślałem z pewnym zniecierpliwieniem: „Ech, facet! Zajmujesz tu czas i miejsce, ale przecież widać, że na wytrzeźwienie w tym stuleciu nie masz żadnych szans. Idź się może dopij i wróć do AA, jak naprawdę będziesz gotów. Teraz to szkoda twojego i naszego czasu”.

Przy okazji zrobiłem szybciutko w myślach bilans i wyszło mi, że jeszcze dwie osoby wolałbym, żeby z mojej grupy jakoś, gdzieś... zniknęły. W obu przypadkach chodziło o ludzi agresywnych, napastliwych, hałaśliwych - prawdę mówiąc, jednego to się nawet trochę bałem - dopiero co wyszedł z więzienia i miał koszmarnie tatuaże, typowe dla kryminalistów.

Oczywiście nikomu nie życzę alkoholizmu, ale trochę żal mi się zrobiło, że nie ma-



*„W moim odczuciu, Bóg jest tożsamy z cichym głosem wewnętrznym, który słyszę tak często w ciągu dnia, a który mówi: Nie dość się starałeś, Roy!”*

*tem na okresie próbnym. Cóż mi zależy, przecież w każdej chwili mogę się wycofać, nic nikomu nie wyjaśniając.*

*Kiedyś na mojej grupie nie było „przyjęć”, nie zadawano pytania czy ktoś jest po raz pierwszy i ma problem z alkoholem, była tylko czytana Trzecia Tradycja i jej fragment, nic więcej. Mi to pasowało do czasu, kiedy przycumowałem do Wspólnoty AA już nie na próbę i bardzo często chodziłem na mityngi. Słyszałem wówczas słowa z ust prowadzącego „czy ktoś jest po raz pierwszy na mityngu?”. Czułem się jakoś nieswojo, zadawałem sobie pytanie - czy ja tak naprawdę jestem AA czy nie? Przecież nigdy nie zostałem oficjalnie przywitany we Wspólnocie. Czegoś mi brakowało. Ale Tradycja ta mówi wyraźnie, że decyzja należy do mnie, skoro jestem na mityngu i mówię, że mam na imię Andrzej i jestem alkoholikiem to tak jest i zdecydowanie to wystarczy, zbędne jest podnoszenie do ręki góry.*

*Wspólnota przyjęła mnie takiego jaki jestem, nie zadając zbędnych pytań. Za to polubiłem to całe AA i pokochałem trzeźwe życie. Cóż takiego dała mi Wspólnota AA? Spokój ducha, którego wcześniej nie znałem, a życie zaczęło nabierać sensu. Na mityngu czuję się jak małe dziecko, które swojej matce może powiedzieć wszystko bez skrępowania. Na większe, może bardziej osobiste a zarazem intymne sprawy mam osobistego powiernika, czyli sponsora. Dzisiaj nie chcę prac swoich brudów na mityngu.*

*We Wspólnocie zostałem jednak „przyjęty”. Po dwóch latach i to na swojej macierzystej grupie, kiedy jako prowadzący to ja witałem nowoprzybyłych. Powiedziałem wówczas, że ja nigdy nie zostałem przyjęty do AA. Ja nawet nie dokończyłem zdania, kiedy posypały się oklaski... Czy to nie jest piękne? Mnie się spodobało.*

*No cóż, coś dostałem za darmo i należałoby to w jakimś stopniu i w jakiś sposób oddać, ale jak? Dzisiaj wiem, że takim najprostszym sposobem jest pomoc innym chociażby poprzez służby, bez których nie mógłbym normalnie funkcjonować, które tak wiele dają. Uczę się odpowiedzialności, tolerancji, pokory. Przypominają mi się słowa Paula Tournier'a: „Jakże wielkim, pięknym i podnoszącym na duchu przeżyciem jest, gdy ludzie uczą się pomagać sobie nawzajem. Nie da się przecenić ogromnej potrzeby człowieka, by zostać rzeczywście wysłuchanym, potraktowanym poważnie i zrozumianym”. No właśnie, żeby móc ujrzeć siebie wyraźnie, musiałem otworzyć swoją duszę, a w tym pomogła mi Wspólnota AA.*

*Już nie chcę wracać do tamtego życia, dzisiejsze problemy rozwiązuje na trzeźwo i to jest takim prawdziwym bohaterstwem. Pragnienie zaprzestania picia jest czymś wyphywa-*



„Dzięki pracy nad Dwunastoma Krokami, całkiem sporo uczestników AA odkryło, na czym polegają przewidziane dla nich zadania na tej ziemi. I wykonują je.”

jącem głęboko ze mnie samego bez jakichkolwiek manipulacji. Kiedy piszę te słowa „ze mnie samego”, to przekonany jestem, iż warto było. Obratem słuszną, bezpieczną drogę i nie chcę z niej zbaczać. Cisną mi się na usta słowa z V Rozdziału Wielkiej Księgi: kim byłem, co się ze mną stało i jaki jestem obecnie... Nie do wiary! Żyję i jestem szczęśliwy. Wspólnotę traktuję jak oazę spokoju a swoją trzeźwość jak niekończącą się podróż ku lepszemu życiu.

Ulewy już mi nie grożą, mam parasol. Zielonka 12.02.2008r

Andrzej AA - grupa „Przemienienie” Warszawa

## Na przykład „Refleksje”

Rano czytałem „Refleksje ... AA”, był początek roku. Córka wyraziła zdziwienie, że znowu czytam od początku tę małą książeczkę. Śmiała się, Kochana, że pewnie nie wszystko zrozumiałem i wesoło spytała ile razy jeszcze potrzebuję czytać.

Odpowiedziałem jej jedynie uśmiechem, bo cóż mogłem zrobić. Dać spikerkę albo opowiedzieć o AA?

Moje „Refleksje” są już trochę podniszczone. Są ze mną cały czas, niczym noszeni w sercu przyjaciele z AA. Zabieram je w delegacje i na urlop, daleko, również na inne kontynenty. Zabieram ze sobą kawałek AA.

W tej książeczce, jak i w innej literaturze AA, dopatrzyłem się pewnej cechy. Litery na stronie nie zmieniają się, niezmiennie ułożone są w te same słowa, wyrazy, zdania. Strona jest ta sama, niezmienna. A ja niemal za każdym razem, z roku na rok, widzę coś innego, nowego. Jak w nowym, trzeźwym życiu.

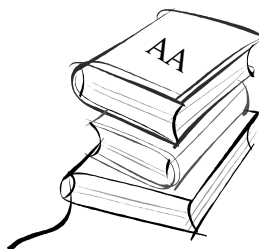
Zauważyłem też, że mój odbiór - podobnie jak na mityngach - jest zależny od mego nastroju, od stanu ducha. Jak jestem jakiś prędko, zdenerwowany, zmęczony, bez humoru – czytam po łebkach, doszukuję się nieścisłości, poluję na błędy. Wątpię. Czasem wcale nie sięgam po literaturę, a angażuję się emocjonalnie w sprawy życia codziennego. Zapominam o AA. Nic dobrego wtedy się nie dzieje.

Jeśli jednak - mimo tych niechęci - zmobilizuję się do czytania, strona po stronie, cierpliwie, to wtedy pełnym strumieniem wlewa się we mnie coś dobrego, coś co utrwala ten dobry stan. Wtedy właśnie jakbym lepiej wchłaniał, jestem bardziej otwarty i widzę coś nowego na tej samej, już czytanej stronie. No i zostawiam na potem szarpiące nerwy sprawy codzienne. Wtedy jest fajnie, bezpiecznie. A niektóre sprawy to się nawet „same” załatwiają.

Mogę o sobie powiedzieć, że jedną z miar mojej trzeźwości jest chęć do czytania literatury AA. Tak jak chęć do udziału w mityngach czy w życiu Wspólnoty AA. Jednym słowem – chcę czytać to chcę trzeźwieć. I już.

A dzisiaj... co tam dzisiaj w „Refleksjach” mamy...?

Sławomir AA



„Przeciwności losu, osamotnienie, choroba, straty i rozczarowania nic teraz dla mnie nie znaczą. Jestem szczęśliwa, bo uwierzyłam – nie tylko e Boga, ale i w dobro obecne w każdym człowieku.”

## III Tradycja AA

Na początku marca wróciłem do domu z zamkniętego ośrodka odwykowego. Wróciłem też na łono Wspólnoty AA, czyli po prostu znów chodziłem na mityngi – tyle, że teraz starałem się dla odmiany także słuchać. W tym czasie, właściwie po raz pierwszy, zetknąłem się „praktycznie” z III Tradycją.

Aowiec z 2-3 letnią abstynencją, tak zwany przyjaciel z AA, mówił na mityngu już ponad pół godziny. Właściwie był to niekończący się i nużący potok żalów i złości na poszczególnych członków jego rodziny, najwidoczniej winnych jakichś strasznych zbrodni.

Kiedy prowadzący chciał mu wreszcie delikatnie dać znać, że może inni też chcieliby coś powiedzieć, nastąpił wybuch. Waląc pięścią w stół „mówca” wykrzyczał, że zgodnie z III Tradycją w AA nic się nie musi, a więc on ma prawo podzielić się swoimi doświadczeniami i wyrzucić z siebie negatywne emocje.

O tym, że w AA nic się nie musi, już wcześniej coś tam obito mi się o uszy. Prawdę mówiąc, nawet bardzo mi to pasowało – nie znoszę obowiązków i przymusu. Zakładałem tylko, że żeby nie pić, należy (i wystarczy!) chodzić na mityngi, a poza tym... ja nic nie muszę.

Jednak cała reszta tego wydarzenia była dla mnie mało zrozumiała. Nic się nie musi? Nawet zasady dobrego wychowania - jak widać - nie obowiązują? Z potrzebami innych też nie potrzeba się nijak liczyć? I jak to właściwie jest z tym dzieleniem się? Zawsze wydawało mi się, że podzielić (jabłkiem, wygraną, doświadczeniem, itd.), to ja się mogę z kimś, kto się na to zgadza, kto chce przyjąć część, którą dla niego przeznaczyłem. Natomiast wyrzygiwanie na innych swoich frustracji, żalów, uraz i złości, obrzucanie słuchaczy szambem swoich chorych emocji, z dzieleniem się chyba jednak niewiele ma wspólnego.

No, ale obiecałem sobie słuchać, a nie wymądrzać się, więc jedyne co mi pozostało, to zamknąć buzię, uczyć się, dowiadywać, poznawać, starać się zrozumieć. Później, kiedy będę pewien, że „rąbię właściwe drzewo” – zastosować to wszystko w praktyce, we własnym życiu – własnym, nie cudzym.

Minęło naprawdę wiele czasu zanim przestało mi się wydawać, że Tradycja III jest najprostszą ze wszystkich i oznacza właściwie jedynie to, że „w AA nic się nie musi”. W chwili obecnej jej treść postrzegam głównie w trzech płaszczyznach, czy aspektach:

1. Jedynym warunkiem przynależności do AA jest pragnienie zaprzestania picia. Super! Jednak prędkiej czy później przychodzi czas na podjęcie decyzji i udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy ja chcę tylko należeć do AA, czy może chcę wyzdrowieć





## Co Cię najbardziej zdziwiło w AA?



Na początku nie zdziwiło mnie nic. Może dlatego, że przed swoim pierwszym mityngiem przeczytałem Osiatyńskiego "Grzech czy choroba" i od osoby, która była na jednym tylko mityngu usłyszałem relacje, jak tam było? A może nie zdziwiło mnie, bo już byłem pokonany i było mi wszystko jedno? Pewnie każde po trochu.

Z czasem, po miesiącach i latach, pojawiały mi się różne zdziwienia - niestety, najczęściej negatywne. Na przykład:

1. Dziwiło mnie, że PRZYJACIELE z AA mojemu koledze ukradli wszystkie dające się odkręcić elementy drogiego roweru, którym przyjechał na mityng. W tamtych warunkach nie było absolutnie żadnej szansy, żeby zrobił to ktoś spoza AA.
2. Dziwiło mnie, że wielu ludzi na mityngach mówi o swojej radości (z trzeźwienia, z życia, itp.), mając przy tym tak smutny i wręcz przygnębiony wyraz twarzy, jakby im właśnie banda wymordowała całą rodzinę.
3. Dziwiło mnie, że ludzie, którzy czytają lub słuchają kilka razy w tygodniu Preambule AA i III Tradycje, nowicjusza egzaminują, stawiają mu jakieś pytania i od odpowiedzi na nie uzależniają, czy przyjmą go do wspólnoty AA czy nie.
4. Dziwiło mnie, że osoby twierdzące z przekonaniem, że AA nie jest związana z żadną sektą czy wyznaniem, jednocześnie organizują "mityngi opłatkowe".
5. Dziwiło mnie fałszowanie historii AA, na przykład twierdzenie, że 10.06.1935 był pierwszym dniem nieprzerwanej abstynencji doktora Boba.
6. Dziwiło mnie, że tak wiele elementów terapii grupowej (rundka terapeutyczna) przenoszonych jest na mityngi.
7. Dziwiło mnie, że wielu ludzi twierdzi, że stosuje Program na 24 Godziny, ale jednocześnie zupełnie go nie zna.
8. Dziwiło mnie, że pomimo powszechnego przekonania o cudownej roli służb na proces trzeźwienia, prawie nikt nie chce owych służb pełnić.
9. Dziwiło mnie, że są ludzie, którzy twierdzą, że realizują Program AA, a nie mogą się zdobyć na umycie po sobie szklanki.
10. Dziwiło mnie, że chrześcijanie - alkoholicy używają jakichś pokrętnych i skomplikowanych sposobów i metod, żeby poznać wolę Boga (Krok XI), a nie zadadzą sobie trudu przeczytania Dekalogu.
11. Dziwiło mnie stanowisko ludzi z wieloletnią abstynencją, którzy twierdzili, że nie są jeszcze gotowi do prowadzenia mityngu, czyli inaczej - niech nadal i w nieskończoność ktoś wszystko robi za mnie.

Specjalnie używałem słowa "Dziwiło" w czasie przeszłym. W chwili obecnej i już od dawna nieustannie i pozytywnie zadziwia mnie już tylko cud Wspólnoty AA, która działa, choć może nie z taką skutecznością jak 60 lat temu, POMIMO TO.

:-) Pozdrawiam serdecznie, Witold alkoholik, Opole, 9 lutego 2008

## Infolinia AA w Polsce

0 801 033 242

W dniu 16 lutego br. w naszym Punkcie Informacyjno Kontaktowym (PIK), przy ul. Brazylijskiej 10 w Warszawie odbył się warsztat „Jak nieść posłanie za pomocą dyżuru internetowego i telefonicznego w PIK-u”. Był to kolejny warsztat z tego cyklu, tym razem poświęcony naszej Infolinii AA (0 801033242), która jest na etapie wdrażania. Na dzień dzisiejszy Infolinia jest czynna od poniedziałku do piątku w godzinach od 8:00 do 21:00.

Mirek – Koordynator Krajowy ds. wdrożenia Infolinii, szczegółowo omówił i pokazał na slajdach model funkcjonowania i sposoby w jaki może i powinna być wykorzystana. W związku z tym, że już mamy Infolinię AA, wynika kolejna potrzeba, jakby nieodzowny element efektywności Infolinii. A mianowicie zrodził się pomysł utworzenia Grupy 12 Kroku. Na warsztatach zgłosili się niemalże wszyscy obecni. Świetnie! Jako jeden Region nie mamy zbyt wielkiej szansy na powodzenie, przecież Infolinia ma charakter Ogólnopolski. Tu z pomocą przyszli przyjaciele z Regionu Warta (Poznań), którzy byli obecni na warsztacie. Oni też zadeklarowali swój udział w tymże projekcie. Zbyszek sekretarz Rady Regionu AA Warta już na drugi dzień przysłał na skrzynkę [warszawa@aa.org.pl](mailto:warszawa@aa.org.pl) wykaz 12 (!) osób z ich Regionu gotowych do podjęcia wyzwania. A to przecież dopiero początek.

Te warsztaty uświadomiły mi, że nie jest prawdą, że wśród nas nie ma chętnych do służby. Ci ludzie są i na dodatek chcą podjąć się służby, tylko trzeba zaproponować, przedstawić konkretny plan i zapytać czy chcą wziąć w tym udział. Wierzę, że żaden z AA nie odmówi pomocy, jeśli wie na czym konkretnie jego pomoc ma polegać i sam będzie miał wsparcie w służbie.

Internet i Infolinia ma wzmacniać naszą służbę. Za pomocą tych mediów przyciągamy osoby potrzebujące pomocy do osobistego spotkania. Są już pierwsze efekty działania Infolinii oraz dyżuru internetowego - są wśród nas osoby, które za pomocą takiej formy niesienia posłania trafiły na mityng AA i są z nami do dzisiaj. Ciągłe tych osób przybywa.



Pozdrawiam,

Andrzej\_Zielonka przewodniczący Zespołu ds. Internetu przy Radzie Regionu AA Warszawa

10 „... na mityngu ktoś powiedział kiedyś: „W każdym z nas jest jakieś dobro. Wyszukaj je, umacniaj, pielęgnuj a zobaczysz, że rozkwitnie”. No więc zaczęłam szukać w sobie cech pozytywnych.”

Mityng nr 3/22/97

# MITYNG



**„Mityng” jest biuletynem powołanym przez AA Region Warszawa. Jest redagowany, pisany, ilustrowany i czytany przez członków AA oraz innych zainteresowanych programem wyzdrowienia z alkoholizmu sugerowanym przez 12 Kroków i 12 Tradycji AA.**

Powstał w 1992 r. z inicjatywy grupki entuzjastów szukających sposobu porozumiewania się warszawskich grup AA. Od 1994 r. decyzją Konferencji Regionalnej stał się biuletynem Regionu Warszawa.

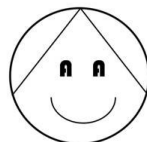
„Mityng” jest ogniwem łączącym jednego cierpiącego alkoholika z innymi, udostępnia swe łamy /czasowo/ również dla przyjaciół ze wspólnoty Al-Anon. Korespondenci przekazują swoje doświadczenie, siłę i nadzieję odzwierciedlając bieżące postępy w pracy nad własnym charakterem, jak również doświadczenia sprzyjające duchowi jedności AA oraz wartości wynikające ze służby w strukturach AA.

Zamieszczane artykuły nie są zamierzone jako wykładnia polityki AA ani też nie są odzwierciedleniem stanowiska służb Regionu Warszawa, są głosem poszczególnych członków AA. W granicach przyjaźni i dobrego smaku „Mityng” cieszy się wolnością słowa w sprawach dotyczących wszystkich tematów AA. Jako biuletyn AA Region Warszawa „Mityng” wyraża tylko jeden cel: nieść posłanie do cierpiących alkoholików i chce się stosować do zasad AA we wszystkich poczynaniach.

Mityng nr 3/22/97

Uśmiechnij się! Jeśli znalazłeś chwilę czasu i czytasz MITYNG to cieszymy się razem z Tobą. A jeśli masz ochotę pisać do nas - nie zwlekaj!

redakcja@mityng.org oraz mityng@op.pl



„Czy niepicie to wszystko, czego mamy się spodziewać po przebudzeniu duchowym? Nie; abstinencja to zaledwie sam początek – to tylko pierwszy dar pierwszego przebudzenia.”

Z korespondencji mailowej

MITYNG

## Nie zostałem sam

Minęły dwa miesiące od śmierci mojej mamy. Zostałem sierotą – ojciec zmarł kilkanaście lat temu, kiedy jeszcze piłem. Byłem już wówczas żonaty. Śmierci ojca nie umiałem przeżyć na trzeźwo. Swoje picie usprawiedliwiałem przed żoną tragedią jaka mnie spotkała. Użalałem się nad samym sobą, a pocieszenia szukałem w alkoholu.

Wiadomość o śmierci mamy spadła na mnie w okresie gdy życie moje nabierało sensu. Nie piłem już kilka lat. Byłem od jakiegoś czasu we Wspólnocie AA. I na szczęście miałem sponsora.

W tym ciężkim dla mnie dniu czułem potrzebę podzielenia się swoim smutkiem. Zadzwoniłem więc do niego i opowiedziałem o tym. Usłyszałem wówczas dwa zdania, cytuję: *Wzmacniaj siłę ducha aby w nagłym nieszczęściu była tarczą dla ciebie.* To już znałem. Oraz drugie: *Poptakać to Ty musisz.* Te słowa były dla mnie otuchą, zrozumieniem. Nie byłem sam z moim cierpieniem. Wiedziałem, że mam nie tylko najbliższą rodzinę, ale i przyjaciół z AA.



Tego dnia modliłem się o pogodę ducha. Nie pamiętam ile razy, chyba dużo. Pomagało! Poszedłem na mityng. Podzieliłem się swoim smutkiem, ale też i radością – że w tak trudnej chwili nie napiłem się. Po pogrzebie czując się samotnie pojechałem na mityng, do przyjaciół z AA, aby wspólnie wykuwać swoją tarczę.

Dzień przed śmiercią, kiedy byłem u mamy w szpitalu, usłyszałem z jej ust słowa miłości i to, że jest dumna ze mnie, że potrafiłem się zmienić.

Dziś dziękuję Bogu za swoją trzeźwość. A przyjaciołom z AA za słowa otuchy i nadziei.

Pozdrawiam, Piotrek - Słoneczko

## Co Cię najbardziej zdziwiło w AA?

Najbardziej to to, że banda cudaków spotyka się systematycznie mimo, że nikt im tego nie każe, że nikt nie odmawia drugiemu pomocy. I jeszcze jedno to to, że Ci którzy są już bardzo zaawansowani na drodze rozwoju duchowego, nie palą papierosów. Czasem to bardziej mnie przekonuje, niż fakt, że nie piją.

Pozdrawiam serdecznie, Anita alkoholiczka, grupa " Płomyk " Amsterdam

„Myślę, że On był we mnie przez cały czas – tak jak obecny jest we wszystkich ludziach – a ja zgodnie z zaleceniem Wielkiej Księgi, odkryłem Go, uporządkowałem rumowisko przeszłości.”

poziom komunikowania się – Rada informowałaby w ten sposób wspólnotę o swoich potrzebach i bieżących pracach.

**Greg jeszcze raz podkreślił, że kwestia doboru Powierników jest niezwykle istotna.** Opowiedział o systemie doboru, jaki obowiązuje w Stanach Zjednoczonych, już od lat siedemdziesiątych. Powierników jest 21, w tym 7 jest niealkoholików, 10 jest ze Wspólnoty (8 z Regionów i 2 ponadregionalnych, inaczej – Delegatów Narodowych. USA i Kanady), a 4 dalszych jest tak zwanej ogólnej służby, są to alkoholicy profesjonaliści w jakiejś dziedzinie. Tych siedmiu powierników niealkoholików to również są specjaliści z jakiejś ważnej dla AA dziedziny (lekarz, finanse, prawo, więziennictwo, itd.).

Spotykają się oni wszyscy 3 razy w roku i dodatkowo na Konferencji (w sumie 4 razy). Mają funkcję strażniczą, a także planują przyszłość AA, zajmują się kwestiami finansowymi, prawnymi, wydawniczymi. Są partnerami Konferencji. Konferencja prosi Radę o wdrożenie różnych projektów, to trafia potem często do AAWS Inc. (korporacji - ciało prawne). W Polsce zresztą ten system działa podobnie. Czas służby powiernika wynosi 4 lata (klasy B) i 6 lat (klasy A). Delegaci o przedłużonej kadencji to Delegaci Narodowi.

Greg przedstawił schemat AA od grupy i regionu aż do GSO. Na spotkaniach regionów są prezentowane postaci kandydatów do służby powiernika, przedstawiane nominacje. Ostateczny wybór jest dokonywany na Konferencji. Każdy ma 2 minuty na przedstawienie swojej kandydatury. Wcześniej „delikwent” trafia przed Komitet Nominacyjny Rady Powierników i Komisję Powierniczą Delegatów Konferencji.

Wybór jest dokonywany na szczepku Rady Powierników, a nie regionalnym i to eliminuje „politykierstwo” i lokalne sympatie. Powiernicy nominują swych następców, a Konferencja Ogólna ich przyjmuje głosując na tych nominantów.

**Powiernicy wnoszą lokalne doświadczenie, ale gdy głosują, przy podejmowaniu decyzji, mają myśleć o AA, jako całości.**

Musimy ciągle zadawać sobie pytanie – co chce nam powiedzieć Siła Wyższa?

Greg podkreślił, że zawsze mówi to, co uważa za ważne dla całego AA, chociaż wyrasta z własnego, osobistego doświadczenia. „Słyszę też głos innych regionów i powinienem ten głos – USŁYSZEĆ. Wyrastam owszem z danego regionu, tam są moje korzenie, ale powinienem myśleć szerzej. Gdy wracam do „siebie” do regionu często słyszę zarzuty – dlaczego robię coś, co jest niezgodne z opinią tego właśnie regionu. A ja po prostu staram się robić to, co najlepsze dla AA.”

Witek dodał, że powinniśmy korzystać z naszych 13 powierników, ale jednocześnie mamy pamiętać, że powiernik jest „z regionu”, a nie „regionu”.

Dorothy podkreśliła, że bardzo ważne jest informowanie, na czym polega bycie powiernikiem, z czym się to wiąże, jakie wynikają z bycia powiernikiem powinności.

Następnie była mowa o procesie nominacyjnym...

c.d.n.

„Bóg - taki, jak ja Go pojmowałem – pewnie musiał być mną oburzony i rozczarowany. Nieraz się z nim targowałem i przymilałem Mu się a w końcu łamałem wszystkie składane Mu obietnice.”

Ze Skrytki 2/4/3 , część 1/4 :

BIURO SŁUŻBY KRAJOWEJ, GRUDZIEŃ 2007

## Spotkanie na temat 12 Koncepcji

### SPOTKANIE NA TEMAT 12 KONCEPCJI W BSK

W spotkaniu udział wzięli: Greg M.- Generalny Manager GSO USA; Dorothy W.- powiernik, delegat USA; Witek, dyrektor BSK; Jacek, Delegat Narodowy; Heniek, przewodniczący Rady Powierników; Mietek, powiernik; Franek, powiernik; Marek, doradca; Magda, BSK; Janusz, BSK; Mirek, powiernik; dr Woronowicz, powiernik klasy A; Tadeusz, doradca; Wiesław, tłumacz Tomek, protokolant.

Na wstępie Witek powitał gości, zaznaczając, że takie spotkania zawsze są dla niego osobiście przyczynkiem do własnego rozwoju, co widzi poza oczywistymi korzyściami dla samej Wspólnoty. Witek przypomniał temat i cel spotkania – 12 Koncepcji Służb Światowych w Polsce. Podkreślił, że chcemy je przekazać Wspólnocie AA w Polsce w dobrej, przystępnej formie. Wiemy, że jest to temat trudny i bez przyjaćciół z GSO byłoby ciężko wypracować go samemu.

W trakcie przedstawiania się Greg M. opowiedział kilka słów o sobie, o tym, jak nie wiedział, co się z nim dzieje, gdy kierowała nim choroba alkoholowa, a nie on sam. I o tym, jak pewien AA odnalazł go i niejako przyprowadził „za rękę” do Wspólnoty.

Następnie Greg podziękował za dokumenty wysłane z Polski, statut, tłumaczenia itd. Powiedział, że to świetna robota, ale rzeczywiście temat Koncepcji jest bardzo trudny, i tak też jest w większości innych krajów, w których próbuje się wdrożyć w życie Koncepcje. W końcu w samych Stanach Zjednoczonych i Kanadzie Koncepcje pojawiły się napisane przez Billa po dwudziestu pięciu latach istnienia Wspólnoty. Wtedy, gdy powstawały, wobec potrzeby ich zaistnienia, w USA i Kanadzie obowiązywało prawo z tamtego czasu i Koncepcje zostały napisane i ułożone tak, by do tego prawa pasować, być z nim zgodne.

I stąd masę trudności, jakie pojawiały się i pojawiają w innych krajach. Jeśli w Polsce nie jest łatwo, to możemy się pocieszyć tym, że nie tylko nam.

Ale to też stawia pewne wymagania. Trzeba pamiętać o tym, że Koncepcje mają swoje duchowe podstawy, swoje duchowe korzenie. One powinny stanowić punkt wyjścia do myślenia i mówienia o Koncepcjach.

Koncepcje nr I-V oraz IX i XII są uniwersalne, pasują wszędzie, na wszystkich poziomach służb. Koncepcje VI do VIII dotyczą Rady Powierników, zaś X i XI stanowią opis działania zespołów powierniczych, zarządzania spółkami, czy pracownikami.

W związku ze zmieniającym się prawem Koncepcje wymagają czasem dostosowania do warunków. Tak też Konferencja w USA zwróciła się z prośbą, żeby Koncepcje zostały pozostawione w kształcie oryginalnym, tak jak napisał je Bill, ale tu gdzie należy trzeba coś dostosować do współczesnych przepisów, żeby napisać rodzaj przypisów objaśniających.

Np. Wielka Brytania zwróciła się do GSO z prośbą o akceptację zmian w Koncepcjach.

cjach, tak by były dostosowane do ich potrzeb – Konceptje „amerykańskie” nie przystawały do prawa na Wyspach Brytyjskich. Ten przykład pokazuje potrzebę elastyczności w myśleniu o Konceptjach.

Na koniec Greg wyraził nadzieję, że dwa dni pracy przybliżą nas do Konceptji w Polsce, ale dodał, że stanowi to tylko mały krok, potrzebujemy jeszcze dużo pracy, by osiągnąć efekt finalny.

Tadeusz powiedział, że wynika z tych pierwszych sugestii Grega, iż powinniśmy po prostu jak najlepiej przetłumaczyć oryginał i do tego opracować rodzaj polskich przypisów, dostosowujących Konceptje do naszych warunków. Również statut fundacji trzeba by dodać, jako rodzaj przypisu.

Następnie w kilku słowach Tadeusz przypomniał historię tworzenia naszych struktur. W 1995 roku powołaliśmy do życia BSK, a jako najlepszą formę prawną, na tamten czas, zdecydowaliśmy się na fundację. Zaakceptowała to Konferencja. Poprosiliśmy przyjaciół AA, żeby oni utworzyli tę fundację, tak by nie łamać anonimowości.

Między innymi dr Woronowicz i mgr Matuszewska utworzyli Fundację i powołali pierwszą Radę Fundacji, a w jej skład weszło 7 powierników („Siódemka”). Otrzymaliśmy wtedy pierwsze licencje na wydawanie literatury (pierwsza oficjalna Wielka Księga). A na dzisiaj można powiedzieć, że praktycznie całą podstawową literaturę AA mamy już wydaną. Natomiast struktura cały czas rośnie i się rozwija. Zobaczyliśmy, że jesteśmy już w momencie, w którym potrzebujemy Konceptji do sprawnego działania w Polsce.

Chcemy przyjaciółom z GSO zadać kilka ważnych pytań. Bo co innego, co na jakiś temat (np. Konceptji) myślę ja sam, a co innego, gdy usłyszę zdanie innych. Ważne, byśmy się nawzajem usłyszeli – jak MY to rozumiemy.

Tu padło pytanie o określenie RUCH (movement) albo WSPÓLNOTA (fellowship) – jak powinniśmy nazywać AA? Greg odpowiedział, że Bill po prostu lubił dobrze pisać, miał swój styl, dlatego często używał bliskoznacznych zamienników słów, żeby... się nie powtarzać.

Dr Woronowicz stwierdził, że w języku polskim dużo lepiej brzmi słowo Wspólnota, lepiej oddaje charakter AA i on tylko tego słowa używa.

Greg dodał, że jeszcze jest używane słowo „society” (towarzystwo, stowarzyszenie, ale też „społeczność”). Następnie nasz gość wyjaśnił, że w tłumaczeniach należy poszukiwać sensu, znaczenia wypowiedzi, a nie znaczenia jednego słowa.

Następnie opisał najlepszy sposób tłumaczeń – powinny być one robione przez grupę osób, a nie przez pojedynczych tłumaczy, tak by i tutaj rodzaj „sumienia grupy” mógł decydować o finalnym kształcie.

Heniek, przewodniczący RP zapytał o sens słów „uczestnik”, czy też „członek” AA



(membership). Na to Greg opowiedział o tym, iż niezwykle ważne jest poczucie członkostwa, poczucie bycia prawdziwym członkiem AA, częścią AA. Dalej rozmowa wróciła do tematów związanych z tłumaczeniami i Konceptjami. Struktura AA w Polsce jest inna, niż w pozostałych krajach, inne są też np. prawa dotyczące działania spółek, czy fundacji. Dlatego warto jest pomyśleć o napisaniu własnych konceptji, wyciągając zasady z tych oryginalnych. Można wydać tłumaczenie oryginalnych amerykańskich i do tego załączyć polski „dodatek”. Albo wydać go później. Greg wyjaśnił, że chciał to powiedzieć już na wstępie, by ukierunkować nasze rozważania.. Zabrała głos Dorothy i powiedziała, że zgadza się całkowicie ze zdaniem Grega. Powiedziała, że kiedy my zaczęlibyśmy wyjaśniać jej nasze, „polskie AA”, to mogłaby być skonfundowana. I na odwrót. My też możemy nie do końca rozumieć, jak struktury działają w Stanach.

Witek zaznaczył, iż tak jak zrozumiał te wypowiedzi, to możemy uznać, iż w Polsce jesteśmy gotowi do posiadania naszych Konceptji. Pomysł taki, żeby najpierw pokazać naszej wspólnocie amerykański oryginał i potraktować to, jako etap przejściowy do przygotowania 12 Konceptji w wersji „polskiej” wydaje się bardzo dobry.

Następnie Tadeusz z Krakowa powiedział o wyborze Powierników w Polsce – wybieramy ich w sposób demokratyczny, przez wybory. Tymczasem z Konceptji wynika, iż to raczej sami powiernicy powinni wybierać sobie następców i dopiero potem prosić Konferencję o akceptację ich wyboru. Greg odpowiedział, że Bill w XI Konceptji wyjaśnił ważną rolę Komisji Nominacyjnej – co miało zresztą istotne znaczenie, jeśli chodzi o obowiązujące w USA prawo. Ale też z drugiej strony, w poszukiwaniu równowagi, jest bardzo ważne uczestnictwo Wspólnoty w tym procesie. Jednak to Konferencja zatwierdza kandydatów.

W Wielkiej Brytanii Regiony wysyłają kandydatów do Rady Powierników. Rada prowadzi z nimi rozmowy, wywiady, sprawdza ich kompetencje i potem przedstawia ich Konferencji. W tych kwestiach są zresztą rozmaite różnice, w zależności od kraju. Ale zazwyczaj Rada Powierników ma tu wiele do powiedzenia – to ona jest odpowiedzialna zarówno w sensie duchowym, jak i prawnym za funkcjonowanie AA, a zatem także za wybór następców. Musimy pamiętać, że za każdym zakresem odpowiedzialności powinna iść przysługująca jej odpowiednia władza.

Witek dodał, że w strukturze polskiej co roku jest wymieniane 30% Rady Powierników. W zapisie karty z 1996 roku mamy, że Regiony proponują po dwóch kandydatów i z tego jeden zostaje powiernikiem. Dzisiaj rodzi się pomysł, aby to zmodyfikować tak, żeby Rada Powierników zgłaszała regionom konkretne zapotrzebowanie na kandydatów, informując, że są potrzeby w konkretnych dziedzinach, albo też wiadomo, że niedługo będzie potrzeba jakichś konkretnych fachowców. I dopiero tacy kandydaci byliby zgłaszani do Konferencji. W wyniku tego podniosłaby się odpowiedzialność w samych regionach, regiony poczują się naprawdę odpowiedzialne za funkcjonowanie AA. W dodatku to podniosłoby